

ZAPOMNIANE LABORATORIUM: WPLYW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ NA REALIZACJĘ IDEI OCHRONY PRAW CZŁOWIEKA

Od wielu już lat prowadziłam poważne badania nad początkami *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, przyjętej przez Narody Zjednoczone (ONZ) w 1948 roku¹. Wiadomo, że badania przynoszą niekiedy niespodziewane efekty. Jednym z najbardziej fascynujących odkryć, jakich dokonałam przeglądając archiwa obejmujące sześćdziesiąt lat historii ONZ, był fakt, iż na treść *Karty Narodów Zjednoczonych* i *Powszechnej Deklaracji* znaczny wpływ wywarli myśliciele i dyplomaci latynoamerykańscy. Ten wpływ był tak duży, że myślę, iż uzasadnione będzie nazwanie Ameryki Łacińskiej „zapomnianym laboratorium”, w którym pracowano nad ideą powszechnych praw człowieka.

Wpływ Ameryki Łacińskiej na treść *Karty Narodów Zjednoczonych*

Człowiek obdarzony talentem narratorskim cofnąłby się zapewne w czasie i rozpoczął tę opowieść, być może, od przypomnienia Bartolomé de las Casas, hiszpańskiego misjonarza, który w 1514 roku na skutek przeżytego objawienia wyzwolił swoich niewolników i stał się przekonującym obrońcą Indian latynoamerykańskich. Można by zacząć również od wielkiego wyzwoliciela z XIX wieku, Simona Bolívara, który do swoich duchowych przodków zaliczył Bartolomé de las Casas, Jean-Jacquesa Rousseau oraz francuskich i amerykańskich rewolucjonistów.

Zacznę jednak od jesieni 1944 roku. W tym czasie widać już było zbliżający się koniec wojny w Europie, a Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki zaczęły snuć plany dotyczące okresu

¹ M. A. Glendon, *A World Made New: Eleanor Roosevelt and the Universal Declaration of Human Rights* (New York, Random House, 2001). Jeśli nie zaznaczono inaczej, odniesienia do historii *Powszechnej Deklaracji* zostały zaczerpnięte z *A World Made New*.

powojennego. Trzej wielcy przywódcy – Churchill, Roosevelt i Stalin – zlecieli swoim przedstawicielom nakreślenie propozycji odnośnie do powołania międzynarodowej organizacji działającej na rzecz pokoju i bezpieczeństwa. A kiedy ustalili już wszystko, co miało dla nich realne znaczenie, zaprosili pozostałych sojuszników na konferencję założycielską ONZ, która odbyła się w kwietniu 1945 roku w San Francisco. Idea ochrony praw człowieka była tak obca wielkim mocarstwom, że wstępny projekt organizacji zawiera tylko jedną, krótką wzmiankę na ten temat.

Brak tematu praw człowieka w agendzie Konferencji został szybko zauważony przez jej uczestników. Pominięcie tego zagadnienia zwróciło przede wszystkim uwagę Ameryki Łacińskiej. Stało się tak zapewne dlatego, że grupa państw latynoamerykańskich, w odróżnieniu od większości innych zaproszonych do San Francisco, zajmowała się już prawami człowieka na szczeblu ponadnarodowym. W 1890 roku kraje Ameryki Łacińskiej utworzyły Międzynarodową Unię Republik Amerykańskich. W 1938 roku organizacja ta przyjęła kilka rezolucji wyznaczających nowy kierunek: w jednej z nich potępiono prześladowania na tle rasowym i religijnym, w innej opowiedziano się za prawami kobiet, w jeszcze innej poruszono temat swobody stowarzyszania się pracowników. W lutym i w marcu 1945 roku, tuż przed konferencją założycielską ONZ, w mieście Meksyk obradowała Konferencja Międzyamerykańska, na której postanowiono przystąpić do prac nad *Panamerykańską Deklaracją Praw i Powinności*. Na tym samym spotkaniu uzgodniono podjęcie próby włączenia ponadnarodowej *Deklaracji Praw do Karty ONZ* na zbliżającym się spotkaniu w San Francisco.

Na konferencję założycielską ONZ swoich przedstawicieli wysłało pięćdziesiąt państw. Dwudziestu jeden pochodziło z Ameryki Łacińskiej – tworzyli oni najliczniejszą grupę na Konferencji. Dla wielu państw tej grupy okres tuż powojenny był czasem poszukiwań, ruchu od prawicowych lub lewicowych absolutyzmów do demokracji konstytucjonalnych. Z dwudziestu jeden nacji przynajmniej dziesięć zmieniło swoje konstytucje w latach 40., a pięć – w latach 30. Dla wielu z nich wzorem była konstytucja Stanów Zjednoczonych. Na przykład dla Kuby, która przyjęła demokratyczną konstytucję w roku 1940, a w 1944 pozbawiła władzy skorumpowanego przywódcę Fulgencio Batistę. Niestety, w 1952 roku Batista objął ponownie rządy przy pomocy wojskowych i zawiesił wszystkie swobody konstytucyjne. Ale w 1945 roku Kuba mogła jeszcze wysłać na konferencję

w San Francisco błyskotliwego i żarliwego demokratę, Guy Pereza Cisnerosa.

Zaraz po rozpoczęciu Konferencji, zgodnie z duchem rezolucji przyjętej w Meksyku, grupa latynoamerykańska przedstawiła wstępny projekt *Deklaracji Praw Człowieka*, a Panama i Kuba przejęły kierownictwo w bezowocnej walce o włączenie tej *Deklaracji do Karty ONZ*. Jednocześnie grupa krajów Ameryki Łacińskiej podjęła wraz z delegatami krajów od niedawna niepodległych, takich jak Filipiny czy Liban, wysiłki – bardziej skuteczne – by *Karta ONZ* przynajmniej odzwierciedlała poważne zaangażowanie wszystkich narodów w obronę praw człowieka.

Reakcje największych mocarstw na te idee wahały się od braku entuzjazmu ze strony Stanów Zjednoczonych aż do otwartej wrogości ze strony Związku Radzieckiego i państw kolonialnych, takich jak Francja i Wielka Brytania. Jednakże dwa wydarzenia z maja 1945 roku stały się pretekstem do tego, by umieścić w *Karcie* jakieś odniesienia do praw człowieka. Jedno z nich to poruszenie, jakie wśród członków Konferencji wywołały zdjęcia z niedawno wyzwolonych obozów koncentracyjnych w Europie. Drugie – najprawdopodobniej mające związek z poprzednim – to rezygnacja Stanów Zjednoczonych z oporu przeciwko powołaniu Komisji Praw Człowieka ONZ. Grupa latynoamerykańska zintensyfikowała swoją kampanię i w chwili zakończenia Konferencji, w czerwcu 1945 roku, w *Karcie ONZ* o prawach człowieka była mowa już w siedmiu miejscach, wliczając w to klauzulę, która powoływała do życia Komisję Praw Człowieka.

Udział krajów Ameryki Łacińskiej w stworzeniu nowoczesnego projektu praw człowieka, polegał po prostu na podjęciu tego tematu, znalezieniu sojuszników i wywieraniu ciągłej presji, pomimo olbrzymiego oporu ze strony najpotężniejszych krajów świata.

Wpływ Ameryki Łacińskiej na treść *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*

Przejdę teraz do sposobu, w jaki grupa latynoamerykańska wpłynęła na kształt *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*. Kiedy ONZ zaczęła swoją działalność, jednym z pierwszych zadań, jakie wyznaczyła Komisji Praw Człowieka, było przygotowanie *Karty Praw*. Idea polegała na stworzeniu pewnych wspólnych standardów postępowania, możliwych do przyjęcia przez wszystkie kraje.

Wydaje się, że na ten sam pomysł wpadło kilka osób jednocześnie. Jedną z pierwszych sugestii w tej materii wysunął papież Pius XII, który w przemówieniu radiowym z czerwca 1941 roku zaapelował o stworzenie międzynarodowej *Karty*, która uznawałaby prawa wypływające z godności osoby.² Kolejną zgłosił brytyjski pisarz H. G. Wells, autor krótkiego pamfletu, którego podtytuł brzmiał *What Are We Fighting For? (O co walczymy?)*³. Kilka krajów przygotowało deklarację, którą Panama i Kuba przywiozły do San Francisco, a do prac nad inną deklaracją przystąpiła – jak już wspomniałam – Konferencja Panamerykańska w mieście Meksyk.

Wszystko wskazywało na to, że prace Komisji Praw Człowieka mogą doprowadzić do powstania dokumentu zawierającego coś w rodzaju kryterium normatywnego, dzięki któremu poszczególne kraje miałyby możliwość zmierzenia swoich i cudzych postępów w dziedzinie praw człowieka. Skład Komisji był adekwatny do wyznaczonego celu, albowiem jej członkowie zostali wybrani z uwzględnieniem różnorodności kulturowej i politycznej. Na osiemnastu członków, trzech reprezentowało Amerykę Łacińską: Chile, Urugwaj i Panamę.

Jednak zadanie stojące przed Komisją nie wyglądało zachęcająco. Żaden z jej członków nie wiedział, czy w ogóle istnieją prawa, które mogłyby zostać zaakceptowane przez wszystkie kultury świata, i jakie to byłyby prawa. Dlatego UNESCO zwróciła się do grupy filozofów z prośbą o przeanalizowanie tej kwestii. Niektórzy z nich byli dość znani na Zachodzie (np. Jacques Maritain), inni pochodzili z krajów konfucjańskich, hinduistycznych i muzułmańskich. Filozofowie ci rozesłali ankietę wśród innych znanych myślicieli na całym świecie, począwszy od Mahatmy Gandhiego a skończywszy na P. Teilardzie de Chardin. Po jakimś czasie, ku zdziwieniu wszystkich okazało się, że istnieje pewna liczba wspólnych zasad postępowania, które są powszechnie uznawane, choć nie zawsze formułowane w języku prawa. Konkluzja brzmiała: ten praktyczny konsensus był na tyle szeroki, że można było dalej prowadzić prace nad projektem.

Członkowie Komisji Praw Człowieka przystąpili do działania. Rozpoczęli od skierowania do dyrektora Wydziału Praw Człowieka ONZ, kanadyjskiego prawnika Johna Humphreya, prośby o przygo-

A. Dulles, *Human Rights: The United Nations and Papal Teaching* (New York, Fordham University, 1999), 4.

³ H. G. Wells, *The Rights of Man, or What Are We Fighting For?* (Middlesex, Penguin, 1940).

towanie wstępnej wersji projektu. W tym miejscu muszę zdradzić drobny sekret dotyczący zawodu prawnika. Pierwszą rzeczą, jaką robi prawnik, który chce zredagować jakiś dokument – wszystko jedno, czy chodzi o umowę, testament, statut, przepis korporacyjny czy konstytucję – jest sprawdzenie, czy istnieje coś, co dałoby się wykorzystać jako wzór. Tego rodzaju praca polega głównie na kopiowaniu kopii i ich przystosowywaniu do nowych warunków. Kreatywność prawnika polega nie na wymyślaniu czegoś nowego, lecz na adaptowaniu starych wzorów do nowych okoliczności.

John Humphrey zrobił dokładnie to samo. Na początku zlecił grupie swoich współpracowników szczegółowe zbadanie dokumentów z całego świata, dotyczących praw obywateli. Po przeanalizowaniu zebranego materiału wybrał jako główne modele dwa projekty, o których wspomniałam wcześniej: ten, który Panama i Kuba zgłosiły na konferencji w San Francisco, i ten z Konferencji Panamerykańskiej w mieście Meksyk. Tak się złożyło, że drugi z nich przekształcił się w *Panamerykańską Deklarację Praw i Powinności Człowieka*, przyjętą w 1948 roku w Bogocie i powszechnie znaną pod nazwą *Deklaracji z Bogoty*.

Być może zapytacie, dlaczego te projekty stały się tak ważnym źródłem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, muszę powrócić do tematu, któremu poświęciłam kilka lat temu książkę zatytułowaną *Rights Talk (Rozmowa o prawach)*. Starłam się w niej wykazać, że nowożytny język praw człowieka posiada od swoich początków, sięgających XVIII wieku, dwa różne „dialekty”

Jeden z nich pozostaje pod wpływem dyskursu rewolucji amerykańskiej i autorów anglo-amerykańskich. Ten dialekt, który nazywam *wolnomyślnym*, kładzie większy nacisk na wolność jednostki i jej inicjatywę niż na równość i braterstwo. Towarzyszy mu duża nieufność w stosunku do rządu.

Na drugi dialekt wpływ wywarła retoryka rewolucji francuskiej i myśliciele Europy kontynentalnej okresu Oświecenia. Przypisuje on duże znaczenie wolności, ale także równości i braterstwu. Ogranicza korzystanie z praw egzekwowaniem powinności i charakteryzuje się bardziej pozytywnym stosunkiem do rządu, w którym widzi gwaranta praw i opiekuna potrzebujących.

Co ciekawe, oba te dialekty spotkały się ze sobą w krajach Ameryki Łacińskiej po uzyskaniu przez nie niepodległości w XIX wieku. Nowe narody z tej części świata zachowały europejską formę swoich systemów prawnych, ale wiele z nich przyjęło konstytucje ukształtowane

na wzór konstytucji amerykańskiej, uzupełnionej o zapisy chroniące ludzi pracy i ubogich. Na początku XX wieku w tym, co nazwałam latynoamerykańskim laboratorium, pojawił się jednak jeszcze jeden element. Tym trzecim składnikiem była społeczna myśl Kościoła.

Właśnie w owym laboratorium powstał wstępny projekt *Pan-amerykańskiej Deklaracji Praw i Powinności Człowieka*. Połączył on elementy zaczerpnięte z tradycji Europy kontynentalnej i z tradycji angloamerykańskiej ze społeczną myślą Kościoła, co dało dokument *godnomyślny*, różny od *wolnomyślnego*.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w ostatecznie przyjętej wersji posiada wszystkie cechy *godnomyślnej* tradycji prawnej. Weźmy na przykład stale przez nią podkreślaną „przyrodzoną godność” i „wartość osoby ludzkiej”; stwierdzenie, iż osoba ludzka została „obdarzona rozumem i sumieniem”; prawo pracownika do godziwego wynagrodzenia dla niego i jego rodziny; uznanie rodziny za „naturalną i podstawową komórkę społeczeństwa”, która jako taka ma prawo do „ochrony ze strony społeczeństwa i państwa”; prawo pierwszeństwa rodziców w wyborze szkoły dla swoich dzieci; uznanie prawa matki i dziecka do szczególnej pomocy i ochrony⁴.

W latach 40. idee te znalazły się w konstytucjach wielu państw latynoamerykańskich i europejskich, a to za sprawą programów partii politycznych, które nie istnieją w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii ani w bloku radzieckim, to znaczy partii chrześcijańsko-demokratycznych i społeczno-chrześcijańskich. Z kolei te partie zaczerpnęły idee dotyczące rodziny, pracy, społeczeństwa obywatelskiego i godności osoby przede wszystkim z encyklik *Rerum novarum* (1891) i *Quadragesimo anno* (1931). Najkrótsza odpowiedź na pytanie, jak doszło do tego, że takie idee pojawiły się w Kościele, brzmi: encykliki były częścią procesu polegającego na rozważaniu przez Kościół katolicki takich zagadnień, jak iluminizm, rewolucje XVIII-ego wieku, socjalizm oraz kwestii pracy w świetle Pisma świętego, Tradycji i własnych doświadczeń jako instytucji „mającej wielkie doświadczenie w sprawach ludzkich”⁵.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie dziwi fakt, że Humphrey uznał *Deklarację Panamerykańską* za bardzo pożyteczne narzędzie przy opracowywaniu deklaracji ONZ-towskiej. Po pierwsze, była ona deklaracją ponadnarodową, opartą na zakrojonych na szeroką skalę

⁴ ONZ, *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, Wstęp i Artykuły: 1, 16, 22, 25, 26.

⁵ *Populorum progressio*, 13.

badaniach międzynarodowych. Po drugie, była pierwszym przykładem tendencji obowiązującej w dwudziestowiecznych konstytucjach, polegającej na łączeniu wolności politycznych i obywatelskich „pierwszej generacji” z socjalnymi prawami „drugiej generacji”, związanymi z pojęciem sprawiedliwości. I – po trzecie – łączyła różne tradycje religijne i kulturalne podkreślając, że prawa zależą od powinności i podlegają ograniczeniom.

Humphrey przesłał swój projekt do Komisji Praw Człowieka, która powołała komitet redakcyjny złożony z ośmiu członków, mający prowadzić dalsze prace. Kluczowym członkiem tego ważnego komitetu okazał się libański arab wyznania greckoprawosławnego, Charles Malik. Kiedy czytałam ONZ-towskie stenogramy, zdziwiło mnie częste używanie przez niego zwrotu: „społeczności pośrednie” społeczeństwa obywatelskiego, oraz słowa „osoba” zamiast „jednostka”. Kiedy poznałam syna Charlesa Malika, Dra Habiba Malika, zapytałam go, skąd jego ojciec zaczerpnął takie słownictwo. Odpowiedział: z pokreślonych egzemplarzy *Rerum novarum i Quadragesimo anno*, znajdujących się wśród książek, do których Malik najczęściej zaglądał.

Przedstawicielem Ameryki Łacińskiej w Komitecie Redakcyjnym był Chilijczyk Hernán Santa Cruz, rozważny dyplomata, wychowanek jezuitów, bliski przyjaciel z dzieciństwa nieszczęsnego Salvadora Allende. Santa Cruz był najbardziej gorliwym promotorem praw socjalnych i ekonomicznych w komisji.

Autor niedawno opublikowanej książki o prawach człowieka zauważył, że socjalne i ekonomiczne prawa *Deklaracji* wywodzą się przede wszystkim z tradycji latynoamerykańskiego socjalizmu⁶. Ja uważam, że jest to zbyt daleko idące uproszczenie. W 1948 roku partie lewicowe różnych krajów Ameryki Łacińskiej zorganizowały w Bogocie agresywną demonstrację mającą doprowadzić do przerwania konferencji, na której przyjęto *Panamerykańską Deklarację Praw i Powinności Człowieka*⁷. Jednym z uczestników tamtej zakończonych śmiercią pięciu tysięcy osób manifestacji (znanej pod nazwą *bogotazo*) był młody Fidel Castro.

Jeśli chodzi o Santa Cruz, wydaje się, że choć często głosował razem z klubem socjalistów, bardziej odpowiadała mu tradycja społeczno-

⁶ J. Morsink, *The Universal Declaration of Human Rights* (Philadelphia, University of Pennsylvania Press, 2000), 131.

⁷ C.F. Benedi, *Human Rights: The Theme of Our Times* (St. Paul, Paragon House, 1997), 38.

-chrześcijańska niż świecka wojowniczość socjalizmu, która brała górę w ówczesnym Meksyku. Jego najbliższymi sojusznikami w komisji byli: Charles Malik i przedstawiciel Francji. Santa Cruz i Malik podjęli wiele bezowocnych wysiłków, by przekonać komitet redakcyjny o potrzebie uwzględnienia zapisów broniących życia nienarodzonych. Oto na przykład tekst rezolucji, zaproponowany przez Santa Cruz: „Wszyscy mają prawo do życia. To prawo obejmuje prawo do życia od momentu jego poczęcia oraz prawo do życia osób nieuleczalnie chorych, opóźnionych w rozwoju i cierpiących na zaburzenia umysłowe. Obejmuje prawo do godnej egzystencji i pomocy dla tych, którzy nie są w stanie sami zaspokoić swoich potrzeb. Zakłada, że państwo ma obowiązek sprawdzania, czy taka egzystencja jest w sposób efektywny zagwarantowana”

Podsumujmy to, co powiedzieliśmy na temat wpływu Ameryki Łacińskiej. Jak widzieliśmy, przyczyniła się ona do zapewnienia właściwego miejsca prawom człowieka w *Karcie ONZ* i dostarczyła modelu Komisji Praw Człowieka w procesie redagowania *Powszechnej Deklaracji*. Ten wpływ był widoczny również później, kiedy Komisja Praw Człowieka przedłożyła swój projekt deklaracji komisji w szerszym składzie, złożonej z przedstawicieli wszystkich państw członkowskich, których na jesieni 1948 roku było pięćdziesiąt osiem. Państwa latynoskie stanowiły wówczas jeszcze najliczniejszą grupę w ONZ i umiały korzystać ze swojej siły. W tym samym roku, ale nieco wcześniej, zatwierdziły w Bogocie swoją regionalną *Deklarację Praw i Powinności Człowieka*, co było dla nich powodem do wielkiej dumy. Były z siebie tak dumne, że chciały, by projekt *Deklaracji ONZ* odesłano z powrotem do Komitetu i tam porównano akapit po akapicie z *Deklaracją Panamerykańską*. Kiedy ten pomysł odrzucono, zaczęły zgłaszać poprawki mające upodobnić projekt ONZ-towski do dokumentu z Bogoty. Sprawily tym wielką radość Rosjanom, którzy próbowali opóźnić negocjacje tak, aby Zgromadzenie Ogólne zamknęło posiedzenie bez przyjęcia *Deklaracji*. To z kolei rodziło obawy zwolenników *Deklaracji*, którzy się bali, że jeśli nie zostanie ona przyjęta na sesji w 1948 roku, jej idea umrze śmiercią naturalną w wyniku radykalizacji zimnej wojny.

Do osób najbardziej poirytowanych inicjatywami latynoamerykańskimi należał John Humphrey, dyrektor Wydziału Praw Człowieka ONZ. W swoich pamiętnikach nazwał zabiegi krajów latynoamerykańskich „bogotańskim zagrożeniem” Oto, co napisał o młodym, 33-letnim rzeczniku grupy, Guy Perezie Cisnerosie: „Bardzo inteligentny; wykorzystał wszystkie instrumenty negocjacyjne dla osiągnięcia swo-

jego celu. Jego wystąpienia nawiązywały do rzymskokatolickiej filozofii społecznej. Czasami wydawało się, że główne postacie konferencji to katolicy i komuniści, ci ostatni daleko z tyłu, na drugim planie”⁸ W prywatnych dziennikach Humphreya, opublikowanych po jego śmierci, widać, jak bardzo się tym przejmował. Napisał tam o Perezie, że „łączy demagogię z rzymskokatolicką filozofią społeczną” i że „powinien smażyć się w piekle” za opóźnianie negocjacji ciągłymi propozycjami poprawek⁹ Biedny Humphrey!. Aż do dnia swojej śmierci nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wiele elementów społecznej nauki Kościoła on sam wniósł do *Powszechnej Deklaracji* dzięki temu, że skorzystał ze wzoru, jakim była *Deklaracja Panamerykańska*.

Jedyną osobą, która mogła negocjować z „bogotańskim zagrożeniem”, był Hernan Santa Cruz, który podzielał opinię Humphreya o tym, że sytuacja wymaga pośpiechu. Santa Cruz faktycznie interweniował, pokazując swoim latynoamerykańskim przyjaciółom, że *Deklaracja* i tak opierała się w dużym stopniu na projekcie z Bogoty, oraz tłumacząc im, jak trudną sprawą jest zredagowanie tekstu, który zawierałby kilka głównych zasad, możliwych do przyjęcia i inkulturowania na całym świecie. Przekonał ich również co do tego, że dokument „skrojony” z myślą o jego zastosowaniu na całym świecie nie może być fotokopią *Deklaracji Panamerykańskiej*.

Ale kiedy wszystko już zostało powiedziane i zrobione, w wyniku nalegań delegatów z Ameryki Łacińskiej wprowadzono jeszcze w ostatniej chwili kilka ważnych zmian. Dzięki Minervie Bernardino, z Republiki Dominikańskiej, podkreślono w preambule równouprawnienie mężczyzn i kobiet. Dzięki Perezowi Cisnerosowi, w artykule o prawie do odpowiedniej stopy życiowej wprowadzono wzmiankę o szczególnych potrzebach rodziny. Na wniosek Ekwadoru, w artykule 9 znalazł się zapis o zakazie wygnania z kraju. Za sprawą Meksyku, dodano nowy artykuł uznający latynoamerykańską instytucję o nazwie „ochrona prawna” (prawo do ochrony przed aktami gwałcenia praw fundamentalnych).

10 grudnia 1948 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło ostatecznie *Powszechną Deklarację Praw Człowieka*, bez żadnego głosu sprzeciwu (wstrzymały się natomiast państwa bloku radzieckiego,

⁸ J.P. Humphrey, *Human Rights and the United Nations: A Great Adventure* (Dobbs Ferry, New York, Transnational Publishing, 1984), 65-66.

⁹ *On the Edge of Greatness: The Diaries of John Humphrey*, t. 1, A. J. Hobbins ed. (Montreal, Mc Gill University Libraries, 1954), 87.

Arabia Saudyjska i Republika Południowej Afryki). *Deklaracja* szybko udowodniła swoją atrakcyjność, stając się wzorem dla większości z ponad dziewięćdziesięciu instytucji na świecie, zajmujących się obroną praw. Stała się również centralnym elementem powojennego międzynarodowego ruchu praw człowieka. Do dziś jest najważniejszym punktem odniesienia w międzynarodowych debatach na ten temat.

Sądzę, że to, co powiedziałam, wystarczy, aby wykazać, że Ameryka Łacińska nie tylko wniosła znaczący wkład w uchwalenie *Powszechnej Deklaracji*, ale stała się również jednym z najważniejszych kanałów, którymi idee nauki społecznej Kościoła przeniknęły do *Deklaracji Praw Człowieka*. Aby uniknąć nieporozumień, powinnam namienić, że oprócz Ameryki Łacińskiej istniało oczywiście wiele innych źródeł, które wywarły wpływ na *Deklarację*. Jednakże wkład Ameryki Łacińskiej był jednym z najważniejszych czynników, które wybawiły dokument z pułapki nadmiernego indywidualizmu i nadmiernego kolektywizmu.

Wpływ *godnomyślnego* języka prawa na katolicką naukę społeczną

Chciałabym zająć się teraz krótko niektórymi sposobami, w jaki *godnomyślny* język prawa wpływał na katolicką myśl społeczną. Ta droga rozpoczęła się, moim zdaniem, w Paryżu w 1948 roku, kiedy to członkowie Komisji Praw Człowieka starali się uzyskać od jak największej liczby krajów potwierdzenie poparcia w końcowym głosowaniu nad *Deklaracją* w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Kluczową postacią tego procesu negocjacyjnego był członek Komisji Praw Człowieka, René Cassin, francuski prawnik pochodzenia żydowskiego, który stracił rodzinę w obozach koncentracyjnych. *Pamiętniki* Cassina zawierają tajemnicze zdanie, w którym autor mówi, że na jesieni 1948 roku wielokrotnie pomagała mu „dyskretna zachęta” ze strony nuncjusza papieskiego w Paryżu¹⁰. Nuncjuszem tym był nie kto inny, jak Angelo Roncalli, przyszły papież Jan XXIII.

Późniejsza działalność Roncalliego sugeruje, że wydarzenia, jakie owej jesieni miały miejsce w ONZ, wywarły na nim olbrzymie wrażenie. Wydaje się również oczywiste, iż zgadzał się on z Jacquesem Maritainem i innymi myślicielami katolickimi co do tego, że dyskusja na temat dóbr i praw człowieka jest rzeczą cenną, pomimo iż tradycja biblijna

¹⁰ R. Cassin, *Vatican II et la Protection de la Personne*, „13 Journal des Communautés”, 17, 1966.

posługuje się językiem, który mówi o obowiązkach. W *Pacem in terris* Jan XXIII wymienia *Powszechną Deklarację* z nazwy i uznaje ją za przejaw „dalekowzroczonej zapobiegliwości”¹¹.

Wielu katolików zaskoczył stopień, w jakim dokumenty Soboru Watykańskiego II i encykliki Jana XXIII *Pacem in terris* i *Mater et Magistra* przejęły nowoczesny język prawa¹². Był to element długotrwałych i zakończonych powodzeniem starań Kościoła o to, aby jego nauczanie było czytelne dla „wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli”¹³.

Z perspektywy dnia dzisiejszego widzimy, że Sobór Watykański II zaledwie zapoczątkował proces zawłaszczania przez Kościół nowoczesnego dyskursu prawnego¹⁴. Jednym z najmłodszych ojców Soboru był biskup Karol Wojtyła z Krakowa, który od czasu, kiedy został papieżem Janem Pawłem II, wielokrotnie cytował *Deklarację Powszechną*, nazywając ją „jednym z najważniejszych sposobów wyrażenia ludzkiego sumienia w naszych czasach” i „prawdziwym kamieniem milowym na drodze moralnego postępu ludzkości”¹⁵.

Jednakże wielu katolików pomija milczeniem fakt, że mówiąc o prawach, Kościół nie zawsze posługuje się tym językiem w taki sposób, w jaki jest on używany w kręgach świeckich. Po pierwsze, kościelna tradycja prawnicza czerpie wskazówki z Biblii i jest tradycją *godnomyślną*, a Kościół uczynił wiele, by ją ukształtować. Podoba mi się to, co na ten temat mówi kardynał Avery Dulles: „Katolicka doktryna praw człowieka nie opiera się na empiryzmie Locke’a ani na indywidualizmie. Posiada rodowód znacznie starszy i bardziej szacowny”¹⁶.

Po drugie, przyjmując wizję *godnomyślną*, Kościół nie był bezkrytyczny. W *Gaudium et spes* Ojcowie soborowi mówią, że ruch na rzecz uznania praw człowieka trzeba przepajać duchem Ewangelii i zabezpieczać przeciw wszelkiego rodzaju fałszywej autonomii. Ulega-

¹¹ *Pacem in terris*, 143.

¹² M. Villey, *Le Droit et les Droits de l'Homme* (Paris, Presse Universitaires de France, 1983).

¹³ J. Finnis, *Natural Law and Natural Rights* (New York, Oxford University Press, 1980).

¹⁴ Por. G. Filibeck, *Human Rights in the Teachings of John Paul II: Basis and Principles*, 46, „Al Abath Journal of the Faculty of Arts and Sciences”, American University of Beirut 29, 1998; *Human Rights in the Teaching of the Church: From John XXIII to John Paul II* (Vatican City, Libreria Editrice Vaticana, 1994).

¹⁵ *Przemówienia do Narodów Zjednoczonych* z 2 października 1979 r. i z 5 października 1995 r.

¹⁶ A. Dulles, *Human Rights*, 12.

my bowiem pokusie mniemania, że nasze prawa osobiste są tylko wtedy w pełni zabezpieczone, kiedy wylamujemy się spod wszelkiej normy prawa Bożego. Lecz ta droga nie ocala godności osoby ludzkiej, ale raczej ją zatracą (por. KDK 41). W tym samym duchu Jan XXIII wskazuje w *Pacem in terris*, że wszystko to, co Kościół mówi na temat praw człowieka, jest uwarunkowane ich oparciem na przyrodzonej godności człowieka, uczynionego na obraz i podobieństwo Boga, i że wszystko to przyczynia się do dobra wspólnego (nr 74).

Troska o ludzi pracy i ubogich sprawiła, że w swojej działalności dyplomatycznej na arenie międzynarodowej Kościół stał się zdecydowanym obrońcą *Powszechnej Deklaracji* jako pewnej zintegrowanej całości. Kościół stale podkreśla oryginalną wizję *Deklaracji*, zgodnie z którą prawa obywatelskie i polityczne są niezbędne do istnienia sprawiedliwości społecznej i gospodarczej, i *vice versa*. W epoce, w której narody żyjące w dobrobycie umywają ręce, gdy chodzi o ich relacje z krajami lub osobami ubogimi, Stolica Apostolska i tylko Stolica Apostolska walczy o połączenie obu rozdzielonych części projektu praw człowieka: afirmacji wolności i wspólnej odpowiedzialności za rodzinę ludzką. Kiedy papież Jan Paweł II składał życzenia Narodom Zjednoczonym z okazji 50. rocznicy ich powstania, wezwał je, by – zainspirowane przykładem tych, którzy podjęli ryzyko wolności – podjęły również „ryzyko solidarności, a tym samym ryzyko pokoju”¹⁷

Zwróćmy uwagę na to, że „solidarność” w społecznej myśli Kościoła i w świeckim rozumieniu tego słowa różnią się od siebie. Kościół uczy solidarności, która nie jest zbiorem działań politycznych czy programów, lecz cnotą, wiążącą się z doskonałością jednostki¹⁸ i składającą nas do eliminowania źródeł podziału w nas samych (grzechy osobiste) i w społeczeństwie (grzechy strukturalne)¹⁹. Cnota solidarności jest nierozdzielnie złączona z przemianą osobistą i wymaga ciągłego ćwiczenia. Dlatego nie można jej porównywać z nakazami zawartymi w programach realizowanych przez państwo w celu redystrybucji bogactw lub restrukturyzacji instytucji, ani z solidarnością typu kolektywistycznego, która stawia grupę ponad jednostkę.

Jest rzeczą przykrą, że nie wszyscy katolicy potrafią to zrozumieć. Wielu wierzących broni się przed nauką, zgodnie z którą przeżywanie

¹⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ z 5 października 1995*.

¹⁸ Por. E. Fortin, *Church activism in the 1980s*, w: *Human Rights, Virtue and the Common Good*, vol. 3, s. 273-274.

¹⁹ *Sollicitudo rei socialis*, 37, 38.

wiary chrześcijańskiej jako całości oznacza preferencyjną opcję na rzecz ubogich. Wielu innych przyjmuje świecką koncepcję solidarności, która prowadzi do banalizacji problemu grzechu, do ignorowania nauk moralnych, podtrzymujących zaangażowanie na rzecz solidarności, oraz do zabiegania o „sprawiedliwość społeczną” w urzędach państwowych.

Wnioski

Uważam, że należy przypomnieć wkład Latynosów do projektu praw człowieka nie tylko po to, aby wyrównać dług, który wyrównać należy, ale także dlatego, że wizja *godnomyślna*, która zainspirowała wiele organizacji praw człowieka po drugiej wojnie światowej, stała się obecnie przedmiotem ataków. Globalizacja przyczynia się do upowszechniania wizji *hiperwolnomyślnej*, a ta – jeśli nie stawi się jej czoła – może podkopać moralne i kulturalne podstawy, od których w ostatecznym rozrachunku zależy każde prawo. Ojciec Thomas Williams i inni pokazali, jak wiele trzeba włożyć wysiłku, by wizji *godnomyślnej* zapewnić podstawę filozoficzną, pozwalającą tej wizji przetrwać²⁰.

Mam nadzieję, że postępy w pracy pozwolą Latynosom w pełni odzyskać tę część ich dziedzictwa, nie tylko z pożytkiem dla ich krajów, ale także dla ruchu praw człowieka. W 1948 roku to oni uratowali *Powszechną Deklarację* przed nadużyciami indywidualizmu i kolektywizmu. Myślę, że w przyszłości pomogą przyczynić się do tego, by ruch praw człowieka z narzędzia wyzwolenia nie stał się narzędziem ucisku.

tłum. Grzegorz Ostrowski

²⁰ Th. Williams, L.C., *Rights and the Person: An Inquiry into the Foundations of Human Rights in the Light of Thomistic Personalism*, praca doktorska (Rzym, 2001).